

Czupryn, Bogdan

Koncepcja człowieka u podstaw stosunku do osób niepełnosprawnych

Studia Płockie 30, 163-178

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SUMMARY

The article takes a close look at some problems connected with psychological of religion. The author analyses results of psychological research into group 32 people who took part in Ignatian retreat. Problems have been analysed in the article: psychological changes and personality integration as a result of participation in retreat done by St. Ignatius of Loyola.

The article consists of two parts. In the first one the author presents the most important elements of described retreat. Then, in a second part, the author analyses letters of people – participants in retreat and described these opinions in psychological terms. The majority of the people were sure that retreat was one from the most important factors in their religious development and personality integration, mainly in the self – acceptance.

DO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Sposób w jaki traktuje się ludzi niepełnosprawnych stanowi szczególnie sprawozdanie postawy wobec wartości życia, w tym zwłaszcza życia naznaczonego cierpieniem. Trzeba również podkreślić, że zachowanie poszczególnych ludzi a jeszcze bardziej rozwiązywanie instytucjonalne (prawa, możliwości kształcenia czy pracy) ukazują wystarczająco wyraźnie na jakiej koncepcji człowieka buduje się omawiane odniesienie. Warto przypomniać znowu skądinąd prawidłowość, że najlepszym potwierdzeniem wartości teoretycznie opracowanej koncepcji człowieka jest odniesienie jej do rzeczywistości podstawowych ludzkich doświadczeń, zwłaszcza do tych sytuacji, w których człowieczeństwa uprawia się najbardziej, a do takich niewątpliwie należy cierpienie. Wadliwa koncepcja, która od biedy wystarcza na sytuacje typowe, okazuje swoją wartość wobec przypadków szczególnych, choć powiąganych w sposób naturalny z działaniem człowieka. Bez przesady można powiedzieć, że wyrażający utraconą wizję człowieka sposób traktowania niepełnosprawnych najpełniej rozstrzyga o jej prawdziwości. Stąd tak ważne jest aby w poszukiwaniu obiektywnej prawdy o człowieku nie paradować wyznarzu ludzi niepełnosprawnych, o ile oczywiście zmierzamy do wyjaśnienia filozoficznej rzeczywistości ludzkiej a nie poprzestajemy jedynie na konstruowaniu oryginalnych jedynie koncepcji. Widzenie niepełnosprawności jako sytuacji ludzkiej

Weryfikacja rozwiązań filozoficznych dokonuje się na dwa sposoby: bezpośredni i pośredni. Bezpośredni polega na porównaniu konkretny tryb danych zrynkami w bezpośrednim przeżyciu siebie. Pośredni zaś na analizie skutków konkretnego rozwiązania bardziej na konkretną, wypracowaną przez filozofię, koncepcję człowieka. Warto również zaznaczyć, że w filozofii realizacyjnej nie porzucamy się na zosłone wewnętrznej spójności systemu. Ta bowiem o skrym jeszcze nie należy być, waznik: bała, nudy podlegają logikę wywodzanych powiązań, choć są nie prawdziwe. Warto się też tutaj zob. E. Czapryn, Wartość pojęcia zdroworozsądkowego dla realizowania potrzeb i możliwości według M. A. Krupa, w: Zadania współczesnej metafizyki, nr. 36, red. A. Maryniarczyk, K. Siępien, Lublin 2002, s. 161-183.

Dla jasności obraru trzeba dodać, że leża wyprawo-2 anty-polegali filozoficznej jest typowe dostrzeżenie człowieka zachodzący w ramach powołania przedmiotowego (konstruowanie

Ks. Bogdan Czupryn

KONCEPCJA CZŁOWIEKA U PODSTAW STOSUNKU DO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Sposób w jaki traktuje się ludzi niepełnosprawnych stanowi szczególnie sprawdzian postawy wobec wartości życia; w tym zwłaszcza życia naznaczonego cierpieniem. Trzeba również podkreślić, że zachowania poszczególnych ludzi a jeszcze bardziej rozwiązania instytucjonalne (prawo, możliwości kształcenia czy pracy) ukazują wystarczająco wyraźnie na jakiej koncepcji człowieka buduje się omawiane odniesienie. Warto przypomnieć znaną skądinąd prawidłowość, że najlepszym potwierdzeniem wartości teoretycznie opracowanej koncepcji człowieka jest odniesienie jej do rzeczywistości podstawowych ludzkich doświadczeń, zwłaszcza do tych sytuacji, w których człowieczeństwo ujawnia się najbardziej, a do takich niewątpliwie należy cierpienie. Wadliwa koncepcja, która od biedy wystarcza na sytuacje typowe, ukazuje swoją małość wobec przypadków szczególnych, choć powiązanych w sposób naturalny z działaniem człowieka¹. Bez przesady można powiedzieć, że wyrażający określoną wizję człowieka sposób traktowania niepełnosprawnych najpełniej rozstrzyga o jej prawdziwości. Stąd też tak ważne jest aby w poszukiwaniu obiektywnej prawdy o człowieku nie zaniedbać wymiaru ludzi niepełnosprawnych; o ile oczywiście zmierzamy do wyjaśnienia faktycznej rzeczywistości ludzkiej a nie poprzestajemy jedynie na konstruowaniu oryginalnych jedynie koncepcji². Widzenie niepełnosprawności jako sytuacji ludzkiej

¹ Weryfikacja rozwiązań filozoficznych dokonuje się na dwa sposoby: bezpośrednio i pośrednio. Bezpośrednia polega na porównaniu konkretnej tezy z danymi uzyskanymi w bezpośrednim przeżyciu siebie. Pośrednia zaś na analizie skutków konkretnego rozwiązania bazującego na konkretnej, wypracowanej przez filozofię, koncepcji człowieka. Warto również nadmienić, że w filozofii realistycznej nie poprzestaje się na analizie wewnętrznej spójności systemu. Ta bowiem o niczym jeszcze nie rozstrzyga, wszelkie bajki i mity pociągają logiką wewnętrznych powiązań, choć są nie prawdziwe. Więcej na ten temat zob. B. Czupryn, Wartość poznania zdroworoządkowego dla realistycznej refleksji nad człowiekiem według M. A. Krapca, w: *Zadania współczesnej metafizyki*, nr, 3/4, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, Lublin 2002, s. 161-183.

² Dla jasności obrazu trzeba dodać, że bazą wyjściową antropologii filozoficznej jest typowe doświadczenie człowieka zachodzące w ramach poznania przed naukowego (zdroworoządk-

zmusza niejako do bardziej konkretnej refleksji. Nie sposób bowiem w perspektywie różnego typu ograniczeń nie podjąć na przykład pytania na ile człowiek upośledzony umysłowo, czy psychicznie, jest osobą, skoro właściwych osobie działań praktycznie nie wykonuje a przynajmniej nie wykonuje w taki sposób, który umożliwia ich identyfikację, jako działań osobowych. Tego typu, jak najbardziej praktyczny, problem inspiruje do głębszej refleksji nad osobowym istnieniem. Inne zagadnienie, które w perspektywie niepełnosprawności należy zauważyć dotyczy – wyrażając się niezbyt precyzyjnie – związku duszy z niepełnosprawnością. Trzeba odpowiedzieć na pytanie czy upośledzenie umysłowe wpływa na jakość duszy, a może to „wadliwa” dusza powoduje określone braki intelektualne, czy psychiczne. Rozwiązywanie tych i podobnych problemów (choćby zagadnienie wolności) pozwala głębiej wniknąć w rzeczywistość osoby ludzkiej. Zarazem ukazuje faktyczny związek filozofii z życiem.

Wspomniany związek ujawnia się w perspektywie czasowej. Warto pod tym kątem spojrzeć na niedawną przeszłość dwudziestego stulecia. Miniony wiek w sposób niezwykle wyraźny i tragiczny zarazem pokazuje powiązanie wymyślonej idei z rzeczywistością. Warto wyakcentować szczególnie te sytuacje, które winny stanowić swoiste memento, i które, wobec takich zjawisk jak prawne usankcjonowanie eutanazji czy aborcja na życzenie, nabierają wyjątkowej aktualności.

Miniony dwudziesty wiek pozostawił wiele świadectw zbrodni popełnianych na niewinnych ludziach i to popełnianych w imieniu prawa lub dla dobra postępu ludzkości. Chyba nigdy dotąd nie zgładzono tylu ludzi kierując się tak „szczytnymi” motywami. Historia zna wiele przerażających swoim okrucieństwem wojen. Walczono o ziemię, bogactwo, władzę. Zabijano i torturowano dla przyjemności. Ale mordowanie niewinnych ludzi na tak wielką skalę dla „dobra ludzkości” to niechlubne i tragiczne zarazem osiągnięcie minionego stulecia. Wiek dwudziesty pozostawia w tym względzie niezwykle ponure doświadczenia.

Szczególnie przejmujące świadectwo zbrodni dla „dobra” człowieka ujawnia wystawa Hadamarska, otwarta 26 kwietnia 2002 roku w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. Przedstawione zdjęcia ofiar i ich oprawców, oraz różnego typu dokumenty ukazują tragiczną scenę zbrodni dokonanej przez hitlerowców na ludziach niepełnosprawnych oraz w inny sposób „społecznie nieprzydatnych”. Wspomniana zbrodnia była realizacją programu eutanazji, opracowanego w Niemczech Hitlerowskich już w 1935 roku. Odnosząc się do tych wydarzeń nie sposób nie zapytać dlaczego w legalnie działającym państwie uznano za słuszne zabijanie ludzi niepełnosprawnych. Dlaczego dokonywano tego w majestacie prawa. Wymiar legal-

kowego). Sytuacje szczególne nie są tu uwzględniane; filozofia bowiem szuka istoty i ostatecznych racji istnienia człowieka jako takiego, stąd też przeżycia konkretnych ludzi znajdujących się w konkretnych sytuacjach życiowych nie mogą być bazą wyjściową dla tak określonych poszukiwań. Natomiast na etapie weryfikacji odniesienie do sytuacji szczególnych posiada istotną wartość; nie powinno być zaniechane. Na temat bazy wyjściowej dla realistycznie uprawianej refleksji nad człowiekiem zob. M. A. Krąpiec, *Ja – człowiek. Zarys antropologii filozoficznej*, Lublin 1978, s. 101 i nn.

ności omawianego proceduru należy szczególnie wyakcentować. Inaczej przecież ocenia się – co nie znaczy usprawiedliwia – działania niezgodne z prawem, podejmowane pod wpływem ślepiej nienawiści, czy zwykłej głupoty. Ustawa o eutanazji była przygotowana przez grono ekspertów i przeszła przewidziany ówczesnym prawem proces legislacyjny. Skądinąd wiadomo, że przy ustalaniu prawa chodzi zawsze – przynajmniej deklaratywnie – o jakieś dobro dla kogoś. O jakie zatem dobro i dla kogo mogło chodzić w tym wypadku? Intuicja podpowiada, że musiało dojść do fałszywego rozeznania dobra. U podstaw rozumienia dobra znajduje się zawsze określona koncepcja człowieka. A zatem źródeł wspomnianego błędu należy poszukiwać na poziomie antropologicznym. Na czym zatem polegał błąd antropologiczny tych wszystkich rozwiązań, które dopuszczały legalne mordowanie niewinnych ludzi? W tle tego pytania pojawia się inne, bardziej podstawowe, czy ten sposób myślenia nad człowiekiem całkowicie odszedł do historii.

Odpowiadając na postawione wyżej pytania trzeba najpierw szerzej wyjaśnić rozumienie błędu antropologicznego, następnie pokazać jaką postać przybrał w ideologii faszystowskiej. W dalszych rozważaniach wypada zająć się współcześnie dominującą koncepcją człowieka, która ujawnia się jako podstawa przemian cywilizacyjnych. Warto zapytać, czy stanowi ona wystarczające zabezpieczenie przed szkodzeniem człowiekowi dla „dobra” człowieka. Na zakończenie chciałbym pokazać, jak należy rozumieć i traktować człowieka, aby każdy miał prawo do godnego życia.

1. Podstawowe rozumienie błędu antropologicznego

Sformułowanie „błąd antropologiczny” zostało zaczerpnięte z encykliki Jana Pawła II *Centesimus annus* (nr 12). Pojawia się ono w kontekście rozważań nad fenomenem komunizmu. Ojciec św. odpowiada na pytanie dlaczego wspomniana ideologia, która deklarowała tworzenie lepszego świata dla ludzkości w ostatecznym rozrachunku spowodowała tyle nieszczęść. Dlaczego to, co miało być dla człowieka ostatecznie obróciło się przeciw niemu. W odpowiedzi Jan Paweł II podkreśla, że popełniono błąd u podstaw. To znaczy źle rozeznano istotę i sens ludzkiego życia. W konsekwencji w tym nowym świecie, budowanym na gruzach starego, próbowano zaspokajać potrzeby, których obiektywnie istniejący człowiek faktycznie nie ujawnia, które nie wynikają z jego osobowej natury, a przynajmniej nie ujawniają się jako podstawowe i wyłączne. Sądono na przykład, że można skutecznie wyeliminować antagonizmy społeczne likwidując własność prywatną, na zasadzie, że skoro wszystko będzie wspólne, to wszyscy będą żyli w przyjaźni i spokoju. Sądono również, że walka z religią pozwoli bardziej związać ludzi z rzeczywistością ziemską i w ten sposób ziemia stanie się rzeczywistym rajem. Już nawet bardzo pobieżna refleksja pokazuje niedostatek tego typu myślenia. Praktyka dziejowa, traktowana przez marksizm jako podstawowe kryterium prawdy, jednoznacznie przekreśliła wartość proponowanych rozwiązań.

Zaproponowany przez Ojca św. sposób oceny komunizmu można skutecznie zastosować wobec ideologii faszystowskiej. Tu również doszło do zafałszowania

obrazu człowieka. W konsekwencji powstały rozwiązania, które zamiast szczęśliwego panowania tysiącletniej Rzeszy zgotowały piekło, o czym przypomina między innymi wspomniana wcześniej wystawa. I w jednym i drugim przypadku, to znaczy w komunizmie i faszyzmie, zabrakło realistycznej, a więc zgodnej z obiektywnym stanem rzeczy, wizji bytu ludzkiego. Tworzono zatem ten nowy świat nie dla faktycznego człowieka, takiego jaki obiektywnie jest, ale dla wymyślonej idei; dla człowieka, który powinien być. Często u podstaw tej „twórczości” znajdowały się nieusprawiedliwione ekstrapolacje własnych doświadczeń, niechęci, nienawiści. Tworzono ideał człowieka na własny obraz i podobieństwo. Jakże często rozliczne kompleksy „wielkich” tego świata prowadzą do nieszczęść...

Błąd antropologiczny oznacza zatem taką postawę myślową, gdzie tworzeniu rozmaitych rozwiązań dla człowieka towarzyszy wadliwe rozumienie jego istoty. Inaczej mówiąc, fałszywy obraz człowieka znajduje się u podstaw określania horyzontów przemian społeczno cywilizacyjnych. W praktyce dochodzi do sytuacji przypominającej budowanie domu na wadliwych fundamentach. Można wybudować ciekawy dom, pięknie go wyposażać. Pozornie wszystko jest w porządku. Jednak wadliwe fundamenty prędzej czy później dadzą o sobie znać. Dom zacznie się rysować powodując niepokój mieszkańców. A może dojść do upadku. W konsekwencji, to co miało być dla człowieka obróciło się przeciw niemu. Komunizm i faszyzm były takim domem budowanym na wadliwych fundamentach. Domem, który na pierwszy rzut oka wyglądał interesująco. Jednak w tym domu nie dało się dłużej mieszkać. Ten dom musiał runąć, grzebiąc w gruzach tych wszystkich, dla których miał być schronieniem. Rozważania Ojca św. unaoczniają skądinąd znaną prawdę o faktycznym oddziaływaniu filozofii na ludzkie życie. Wbrew pozorom filozoficzne koncepcje człowieka nie żyją jedynie życiem dysput akademickich, nie pasjonują jedynie wąskiej grupki wtajemniczonych. Przeciwnie. Wyciskają wyraźne piętno w kulturze. Inspirują rozwiązania społeczne i polityczne. Stoją u podstaw koncepcji państwa, rodziny, wychowania, dobra wspólnego, określają wreszcie zasady traktowania innych, w tym zwłaszcza niepełnosprawnych. Wszystko zatem, a więc również zło ujawniane na poziomie realizacji rozmaitych pomysłów, zaczyna się od myśli czyli pewnej idei. Stąd tropienie idei fałszywych, ostrzeganie przed, wynikającymi z nich, negatywnymi konsekwencjami, należy uznać za szczególne ważne zadanie, które powinno być podjęte przez intelektualistów, zwłaszcza filozofów.

2. Charakter błędu antropologicznego w faszyzmie hitlerowskim

Ideologia faszystowska bazowała na przekonaniu o naturalnej nierówności ludzi. Człowieka traktowano w niej jako byt jedynie biologiczny stąd też źródeł wspomnianej nierówności poszukiwano w sferze cielesnej. Uwarunkowania cielesno – biologiczne i nabudowane na nich sprawności psychiczno – umysłowe, określające rasę, ostatecznie miały decydować o wyższości jednej w stosunku do drugiej. Przy takich założeniach antropologicznych wyższość rasowa jest tak samo

faktem, jak faktem są różnice bilogiczne i wypływające z nich dyspozycje psychiczne i umysłowe. Trzeba tylko określić, które są wyższe, to znaczy bardziej promują wielkość człowieka i już mamy „ideał” kierunkujący przemiany społeczne. Filozoficzne, a właściwie lepiej powiedzieć pseudo filozoficzne, uzasadnienie dla tej tezy daje F. Nietzsche. Jego poglądy nie wzięły się oczywiście znikąd. Stanowią kontynuację tej drogi myślowej, która odrzuca możliwość rozeznania obiektywnej prawdy. Począwszy od Platona poprzez Kartezjusza, Kanta i współczesnych idealistów przyjmuje się tak zwany kreacjonizm epistemologiczny; prawdy się nie odkrywa ale ją tworzy. Utworzono zatem „prawdę” o naturalnej nierówności ludzi. F. Nietzsche krytykuje chrześcijaństwo między innymi za to, że próbuje wmawiać ludziom, że są równi a przecież równi nie są. „Chrześcijaństwo – twierdzi – brał jednostkę tak na serio, że nadał jej tak absolutne znaczenie, iż nie można już było jej poświęcać: ale gatunek istnieje tylko przez ofiary ludzkie. Wobec Boga wszystkie „dusze” są równe: ale jest to właśnie najniebezpieczniejsza ze wszystkich możliwych ocen wartości! Stawiając jednostki na równi, poddaje się w wątpliwość gatunek, sprzyja się praktyce, która zmierza do ruiny gatunku: chrześcijaństwo jest przeciwieństwem zasady selekcji. Jeżeli człowiek zwyrodniały i chory („chrześcijanin”) ma mieć tyle wartości, co zdrowy („poganin”) (...) to naturalny bieg rozwoju został pokrzyżowany i przeciwność naturze stała się prawem...”³. Tyle F. Nietzsche. Szczególnie złowrogo brzmi w tej wypowiedzi sformułowanie „selekcja” użyte w kontekście ludzi chorych. Praktyczne przesłanie tej myśli nie pozostawia wątpliwości: dla dobra gatunku, czyli dla dobra wymyślonej idei człowieka, należy eliminować chorych bo oni osłabiają gatunek. Nie trudno zauważyć, że takie myślenie oparte zostało na przekonaniu, że człowieka należy traktować jak zwierzę; dla dobra gatunku przydatne jest tylko silne i zdrowe, inne należy eliminować. Konsekwentnie pomoc świadczona słabym jawi się nie tylko jako zbędna ale wręcz szkodliwa. „Gatunkowi – mówi Nietzsche – potrzeba zaniku nieudanych, słabych, zdegenerowanych: ale właśnie do nich zwracał się chrześcijaństwo, jako potęga konserwująca, spotęgowała ona ten już sam przez się potężny instykt słabych do oszczędzania się, zachowania się; do trzymania się wzajemnie. Czymże jest „cnota” i „miłość ludzi” w chrześcijaństwie, jeśli nie tą właśnie wzajemnością utrzymywania się, tą solidarnością słabych, tym przeszkadzaniem selekcji”⁴.

Dalszą konsekwencją takiego myślenia jest wniosek, że ludzie mocni mają prawo dla „dobra człowieka” eliminować słabych. Tych mocnych nie obowiązują żadne obiektywne zasady moralne. „Jeżeli weźmiemy za punkt wyjścia doświadczenie, w którym jakiś człowiek wzniósł się znacznie ponad miarę tego, co ludzkie, to widzimy, że każdy wysoki stopień mocy zawiera w sobie wolność od „prawdy” i „fałszu”, i z tym, co chce dobroci wcale nie może się liczyć: pojmujemy to samo jeszcze raz wobec wszelkiego wysokiego stopnia mądrości – dobroć jest w niej tak samo wzniesiona, jak prawdomówność, sprawiedliwość, cnota i inne

³ F. Nietzsche, Wyrazy europejskiego dekadentyzmu: chrześcijaństwo, tł. S. Frycz, K. Drzewiecki Sternik 1996, s. 57/58.

⁴ jw. s. 58.

ludowe zachcianki w ocenie wartości”⁵. Z tego tekstu wylania się przerażający obraz wielkości. Człowiek wielki, ten, który ma kierować światem, decydować o innych, pozostaje poza obiektywnym dobrem; „jest wolny od dobra”. Sam arbitralnie rozstrzyga, co jest dobre co złe. Nie trzeba chyba nikogo specjalnie przekonywać jak bardzo odległe od podstawowego doświadczenia siebie i innych, a więc jak bardzo fałszywe, jest takie rozumienie wielkości.

Z wadliwej koncepcji bytu ludzkiego wynika również fałszywe rozumienie relacji jednostki do narodu. Człowiek – jednostka jako byt biologiczny musi być z konieczności podporządkowany „duchowi” narodu. Uduchowienie, czyli aboslutyzacja narodu wynika stąd, że staje się on nośnikiem gatunkowej – a właściwie lepiej powiedzieć: rasowej – idei bytu ludzkiego⁶. Jako taki stanowi wartość samą w sobie i musi być utożsamiony z państwem, bo tylko ono ze swoim aparatem organizacji życia społecznego jest władne zadbać o czystość idei. O negatywnych konsekwencjach wspomnianego utożsamienia mówi J. Maritain’ „(...) w myśl wolutarystycznej teorii prawa i społeczeństwa politycznego – stwierdza Maritain – która w osiemnastowiecznej filozofii doszła do swego szczytu, Państwo zostało osobą (tak zwaną osobą moralną) i podmiotem prawa, tak że atrybut bezwzględnej suwerenności przypisywany Narodowi, miał być w samej rzeczy nieuchronnie przywłaszczony i przejęty przez Państwo”⁸.

Absolutyzacja narodu doprowadziła w linii prostej do twierdzenia, że podstawowym obowiązkiem wobec państwa jest dbałość o czystość rasy. Trzeba nieustannie „oczyszczać” naród-gatunek z jednostek słabych a więc chorych i w różny sposób niepełnosprawnych. Naród osłabiony nie spełni bowiem swej dziejowej misji. Ludzie niepełnosprawni są tylko zbędnym balastem, którego trzeba się sukcesywnie pozbywać. Jednym słowem, jeżeli ktoś nie mieści się w wymyślonych kryteriach zdrowego członka narodu jest po prostu bezwartościowy.

W takim rozumieniu narodu wyraźnie widać dialektyczne, czyli akceptujące sprzeczność, myślenie Hegla. Jak zauważa wspomniany wcześniej J. Maritain (...) w czasach nowożytnych teoretycy demokracji obok zasad demokratycznych przyjmowali poniekąd despotyczne, czy też absolutystyczne pojęcie Państwa – w oczekiwaniu na nastanie Hegla, proroka i teologa Państwa totalitarnego, ubóstwionego”⁹. Zdaniem Hegla społeczeństwo, co prawda, składa się z jednostek ale nie jest ich sumą ani się z nimi nie utożsamia. Bytowanie społeczeństwa nie wynika wprost z istnienia jednostek, bo te odchodzą a naród trwa. Społeczeństwo istnieje bowiem jako ucieleśniona idea, a byt idei jest niewspółmiernie doskonalszy

⁵ jw. s. 56.

⁶ W takim myśleniu słyhać dość wyraźnie echa średniowiecznego aweroizmu, który negując idywuidualną nieśmiertelność człowieka jednocześnie przyznawał ją ludzkości. Nieśmiertelna, a więc uduchowiona jest ludzkość, czyli pewna idea, która aktualizuje się w dziejach, zob. m.in. Tatariewicz, Historia Filozofii, T. I, Warszawa 1978, s. 257 inn.

⁷ Na temat przyczyn i negatywnych konsekwencji utożsamiania państwa z narodem zob. J. Maritain, Człowiek i państwo, tł. A. Grober, Wydawnictwo Znak, Kraków 1993, s. 23 i nn.

⁸ jw. 22/23.

⁹ jw. s. 23.

niż istnienie jednostek – o czym wiadomo – przynajmniej dla zwolenników idealistycznego rozumienia rzeczywistości – już od czasów Platona. Eliminowanie nieużytecznych, z punktu widzenia określonej idei narodu, jednostek nie osłabia zatem bytowania społeczeństwa lecz może je skutecznie wzmacniać w tym sensie, że odsłania niejako i ugruntowuje czystość idei. Zorganizowane według takiego modelu człowieka i narodu państwo hitlerowskie musiało, właśnie w imię dobra narodu, zalegalizować eutanazję ludzi niesprawnych umysłowo. W tym nowym świecie stwarzanym przez „nadludzi” spod znaku Hakenkreuzen nie mogło być miejsca dla słabych fizycznie i umysłowo.

Przedstawione powyżej, z konieczności dość pobieżnie, faszystowskie rozumienie narodu traktowano w pierwszych dziesięcioleciach minionego stulecia jako przejaw postępu cywilizacyjnego oraz promocję wielkości człowieka. Według takiego właśnie modelu zaczęto budować „lepsy” świat. W leżącym nieopodal Monachium Dachau zorganizowano pierwszy obóz koncentracyjny przeznaczonym dla wszystkich, którzy nie mieścili się w tym „lepszym” świecie. Polakom Dachau kojarzy się przede wszystkim z męczeństwem wielu naszych księży. Może nie wszyscy jednak wiedzą, że niedaleko obozu w miejscowości Schönbrum znajdowało się kolejne miejsce zbrodni hitlerowskich; chodzi o istniejący od ponad stu lat szpitala dla psychicznie chorych. Ofiarami były osoby z niepełnosprawnością psychiczną i umysłową. Do dzisiaj można oglądać tam różnego typu świadectwa o minionym okrucieństwie. Będąc w tym miejscu trudno pozbyć się smutnej refleksji nad kondycją moralną człowieka. A pytanie Zofii Nałkowskiej, dlaczego „ludzie ludziom zgotowali taki los”, brzmi tam nad wyraz boleśnie. Z drugiej strony Dachau, na obrzeżach, znajduje się miejscowość nazwana Neuhimmelreich (nowe królestwo niebieskie). Rzeczywiście przepiękne miejsce: las, rzeka, jeziora, przeurocze ścieżki leśne... Chciałoby się tam być i być. To nieomal symboliczne zestawienie przemawia niezwykle dobitnie. Przepiękny świat natury, świat stworzony przez Boga, świat, w którym każdy człowiek czuje się tak dobrze i nieopodal piekło stworzone przez człowieka...

W podsumowaniu tej części rozważań należy podkreślić, że błąd antropologiczny faszyzmu polegał na sprowadzeniu wartości człowieka jedynie do sprawności biologicznej i wyrastającej z niej sprawności umysłowej. Miarą wspomnianej wartości i stałym punktem odniesienia była określona idea narodu; idea, która wskazywała swoistą przestrzeń istnienia i działania jedynie dla ludzi spełniających jasno opisane warunki fizyczne i umysłowe.

Czy wskazane wyżej wymiary błędu antropologicznego odeszły do lamusa historii? Czy tragiczne doświadczenia z przeszłości sprawiły, że dzisiaj już nikt w tych kategoriach nie patrzy na człowieka? Aby na te pytania odpowiedzieć trzeba pokazać jaki model człowieka wyłania się ze współczesnych rozwiązań cywilizacyjnych.

3. Dominujące dziś widzenie człowieka

Warto rozpocząć od pytania w jaki sposób można w ogóle rozstrzygać o dominacji tej lub innej koncepcji. Przecież istnieją różne środowiska intelektualne

i kuturowe opowiadające się za konkretnymi koncepcjami. Prezentacja poszczególnych nie rozwiązuje problemu. Jak bowiem mierzyć poziom dominacji biorąc pod uwagę intensywność występowania danego rozwiązania w konkretnym środowisku. Wydaje się, że stosunkowo skuteczną drogą będzie analiza określonych modeli (wzorców) zachowań prezentowanych w mediach. Nie trzeba nikogo specjalnie przekonywać o roli mediów we współczesnym świecie; globalizacja medialna jest już faktem. To one właściwie kreują określone postawy i wartości. Środowiska intelektualne o tyle oddziałują o ile są obecne w mediach. Nawet te najbardziej wartościowe w sensie merytorycznym i formalnym jeżeli nie zyskają uznania medialnego praktycznie nie istnieją w świadomości społecznej. Można więc mówić o dominacji medialnej. Szczegółowa analiza teje domaga się zarówno specjalistycznego przygotowania jak również rozległych badań źródłowych (np. analiza poszczególnych programów, doboru filmów, czasu emisji itp.). Dla potrzeb niniejszych rozważań wystarczy poprzestać na analizie przednaukowego odbioru, który dotyczy bardziej akceptacji konkretnych wzorców zachowań niż ujawnianej w nich koncepcji człowieka. Bardzo często, zwłaszcza ludzie młodzi, choć nie tylko, naśladowując ujrzany w telewizji sposób zachowania nie potrafią uzasadnić w jakim sensie jest to dla nich dobre.

Zacznijmy od obowiązującego dziś paradygmatu człowieka sukcesu. Któż to taki? To przede wszystkim człowiek o nienagannej sylwetce, sprawny, rzutki, zawsze uśmiechnięty. Gabinety kosmetyczne, rozliczne kluby kulturystyczne mają swoje pięć minut. Jakże wielu ludzi gotowych jest na drakońskie wyrzeczenia i niebotyczne wydatki aby tylko wyglądać zgodnie z obowiązującą modą. Presja na wygląd powoduje zachowania wręcz patologiczne. Coraz częstsze przypadki anoreksji są tego tragicznym unaocznieniem. Człowiek sukcesu musi osiągać jak najwięcej i najlepiej jeżeli dokonuje tego w sposób spektakularny, prezentując przy tym szczególne umiejętności przewidywania i wykorzystywania niedostatków innych. Musi to być wreszcie człowiek bezwzględny; słynne „w interesach nie ma sentymentów” stało się wręcz dogmatem ludzi biznesu. Oczywiście nie wszystkich, mówimy tu o tendencjach negatywnych, stąd takie kategoryczne stwierdzenie. Warto przy okazji zauważyć, że wielu ludzi biznesu domaga się respektowania zasad etycznych. W takim paradygmacie „bycia człowiekiem sukcesu” nie ma miejsca dla tych wszystkich, którzy w mozołe codziennej walki z sobą uwalniają się z różnych ograniczeń, choćby z „niewoli bycia człowiekiem sukcesu”, to znaczy, z takiego krępującego swobodne działania przekonania, iż koniecznie trzeba realizować wyżej zarysowany model bycia, bo w przeciwnym razie życie straci sens. Odnosząc się do omawianego paradygmatu warto zauważyć, że człowiekiem sukcesu nie jest ten, kto mimo rozlicznych trudów dochowuje wierności składanym obietnicom, w tym również małżeńskim. Medialnie bardziej atrakcyjne są właśnie postawy przeciwne. Stąd tak chętnie i często prezentuje się kolejne rozwody i małżeństwa „wielkich” tego świata. W takim klimacie myślowym człowiekiem sukcesu nigdy nie będzie osoba niepełnosprawna, której osiągnięcia choć realne i okupione czasami wręcz nadludzkim wysiłkiem, nigdy nie są aż tak spektakularne by warto było o nich mówić. Jak rzadko w mediach pokazuje się

trud i zarazem piękno życia ludzi różnie niepełnosprawnych. Z kształtowanej przez media świadomości spleczonej eliminuje się ludzi walczących z cierpieniem. Dlatego zapewne niektórych razi obecny w mediach cierpiący Jan Paweł II. Ale dla wielu chorych, odsuniętych na margines codzienności, Jego heroiczna obecność jest źródłem otuchy. Podczas obchodzonego w tym roku światowego dnia chorych na chorobę Parkinsona pojawiło się w mediach wiele wypowiedzi ludzi dotkniętych tą chorobą. Wśród nich jedna była szczególnie przejmująca. Niespełna pięćdziesięcioletnia kobieta, chora od kilku lat, powiedziała, że Ojciec św. dotknięty również tą chorobą i wychodzący odważnie do świata, mimo swych fizycznych ograniczeń, pozwolił jej pokonać lęk przed samą sobą i wyjść do ludzi, powrócić do świata. To świadectwo przemawia z niezwykłą mocą; trzeba mówić o tych, którzy mimo cierpienia potrafią pięknie żyć. Trzeba pokazywać ludzi, którzy mimo rozmaitych ograniczeń psychicznych czy fizycznych są darem dla innych. Promocja takich postaw pomoże wielu ludziom w walce z własnym cierpieniem. Pozwoli również ujrzeć w cierpieniu wymiar osobowego dorastania do pełni człowieczeństwa.

Inna niebezpieczna tendencja myślowa wyłania się zza prawnego usankcjonowania aborcji i eutanazji. I w jednym i w drugim przypadku ujawnia się myślenie użytecznościowe; człowiek ma prawo żyć o ile jest użyteczny dla siebie i dla innych. Użyteczny w podwójnym znaczeniu, jako środek dla realizacji konkretnych celów oraz użytyczny bo nie stanowi dla nikogo problemu, również dla siebie. Na czym polega bycie problemem dla innych najlepiej widać w przypadku prawnego dopuszczenia aborcji z tak zwanych przyczyn społecznych. Według przyjętego tam uzasadnienia człowiek ma prawo żyć o ile nie komplikuje życia innym ludziom. Inaczej mówiąc, o ile nie przeszkadza w realizacji konkretnych celów np. zawodowych. Co to znaczy jednak być problemem dla samego siebie? Problem jest wówczas gdy nie potrafimy skutecznie osiągnąć wcześniej zamierzonych celów. Cierpienie, zwłaszcza nieuleczalna choroba, zawsze w jakiejś mierze krzyżyje czy wręcz przekreśla życiowe plany. Ta nowa sytuacja bycia niepełnosprawnym jawi się zatem jako problem; mój stan zdrowia, a przecież nie chodzi tylko o dolegliwości fizyczne, lecz przede wszystkim sytuację psychiczną, bo choruje cały człowiek, stanowi dla mnie przeszkodę w osiągnięciu tego wszystkiego na czym mi dotychczas zależało. W jaki sposób przeżyć tego typu doświadczenie. Wiele, choć na szczęście nie wszystko, zależy od tego jak dotychczas traktowałem siebie. Jeżeli uczyniłem siebie jedynie przedmiotem do osiągnięcia, powiedzmy, kariery, a więc potraktowałem siebie użytecznościowo, to wobec nieuleczalnej choroby jestem praktycznie bezradny. Jedynym „rozsądnym” rozwiązaniem będzie wówczas definitywne pozbycie się problemu, czyli odebranie sobie życia.

Eutanazja rozumiana jako sposób rozwiązywania istotnych dla człowieka problemów w praktyce całkowicie odrzuca jakąkolwiek wartość cierpienia. Wręcz traktuje się je jako „nieładzkie” choć przez ludzi przeżywane. Co to znaczy? Przede wszystkim to, że odmawia się cierpieniu wartości osobowotwórczej. Tylko skuteczne pokonanie cierpienia jawi się jako wartość, o którą warto zabiegać. Natomiast trwanie w nim niczego nie przydaje. Skoro tak, to dla „zachowania” własnego

człowieczeństwa należy odebrać sobie życie. Wewnętrzna sprzeczność przytoczonej motywacji jest aż nadto widoczna. Z czego ona wynika? Właśnie z wadliwej koncepcji człowieka. Jeżeli egzystencję ludzką ujmie się jedynie w wymiarze doczesnym a jej wartość będzie mierzona poziomem sprawności fizycznej i psychicznej, to przytoczone wyżej rozstrzygnięcia przychodzą na zasadzie logicznej konsekwencji.

Eutanazja przekreśla również wartość współuczestniczenia w cierpieniach innych. Bez kształtowania tej świadomości trwanie przy nieuleczalnie chorych jawi się jedynie w kategoriach obowiązku. A wiadomo skądinąd, że od obowiązków mniej lub bardziej się ucieka. Jeżeli spycha się ludzi niepełnosprawnych na margines życia społecznego – co w różnym wymiarze jest faktem – to dlatego, że nie dostrzega się ich twórczej obecności w życiu społecznym. Widzi się jedynie obciążenie, którego sukcesywnie trzeba się pozbywać.

Podsumowując jednym zadaniem powyższe refleksje można powiedzieć, że ideałem współczesności stał się człowiek umysłu a nie ducha. Człowiek spektakularnych osiągnięć i niepospolitych umiejętności a nie człowiek uczciwej i systematycznej pracy. Człowiek nadzwyczajny a nie zwyczajny. Tak wielką popularnością cieszą się filmy pokazujące współczesnych nadludzi. Bathman, Herry Potter, to bohaterowie naszych czasów. Świadczy to niewątpliwie o tym, że dla wielu ludzi spektakularna nadzwyczajność jawi się jako wypełnienie sensu życia.

Powracając do postawionego wcześniej pytania czy upiory przeszłości obecne są w jakiś sposób we współczesnym myśleniu należy jednoznacznie stwierdzić, że prostej kontynuacji oczywiście nie ma. A powszechne potępienie barbarzyństwa hitlerizmu i komunizmu jest faktem. Jednak można zauważyć ślady myślenia, które doprowadziło do tamtych tragedii. Bo czyż coraz powszechniejsza praktyka dopuszczania do życia tylko zdrowych i w pełni sprawnych (wystarczy wspomnieć o źle wykorzystywanych badaniach prenatalnych) nie przypomina ponurej selekcji. Dla profesora Gawina Fairbairna również sposób, w jaki dokonuje się zapłodnienia *in vitro* stanowi wręcz klasyczny przypadek selekcji dokonywanej na ludziach. Bo jak inaczej określić działania, gdzie pozwala się dalej rozwijać tylko najsilniejszym zarodkom ludzkim a słabsze skazuje na unicestwienie?¹⁰

Nie nastraja optymistycznie to wszystko, co niesie ze sobą możliwość klonowania. Racje humanitarne, które przytaczają zwolennicy wydają się być tylko przykrywką dla prawdziwych intencji. Faktycznie chodzi o to aby stworzyć człowieka na swój obraz i dla własnych potrzeb. Można w tym miejscu powiedzieć, to już było. W Niemczech hitlerowskich tego typu próby były podejmowane. Wykorzystywano, co prawda inne możliwości naukowe, o klonowaniu nie było jeszcze mowy, ale chodziło dokładnie o to samo: stworzyć człowieka według wcześniej przyjętego modelu, przydatnego dla Tysiącletniej Rzeszy. Tragiczne konsekwencje do dziś kładą się wielkim cieniem na kondycję moralną człowieka. Nie powinno

¹⁰ G. Fairbairn, Integracja, wartości i społeczeństwo, w: Integracja dzieci o specjalnych potrzebach. Wybrane zagadnienia etyczne, red. G. i S. Fairbairn, tł. W. Tabisz, Warszawa 2000, s. 208-211.

więc dziwić zdecydowane stanowisko Kościoła. A fakt, że coraz więcej państw opowiada się przeciw kolonowaniu należy ocenić pozytywnie.

Niepokoji również – o czym wcześniej była mowa – dewaluacja wartości cierpienia. Prawne dopuszczenie eutanazji czyli uśmiercenie w majestacie prawa człowieka, który szczególnie potrzebuje pomocy innych jest tego wymownym świadectwem. Została przełamana niezwykle ważna bariera; zabijanie niewinnych ludzi stało się narzędziem rozwiązywania istotnych problemów egzystencjalnych. To niebezpieczna tendencja. Zwolennicy „humanitarnej śmierci” zgodnie dziś podkreślają, że eutanazja nigdy nie może dotyczyć ludzi psychicznie lub umysłowo upośledzonych. Ale jakie mamy gwarancje, w obliczu faktycznych nadużyć, że tak pozostanie. Pokusa, aby pójść o krok dalej i pomóc „godnie umrzeć” również innym jest zbyt duża. Póki co, w majestacie prawa można legalnie zabijać tylko tych, którzy tego chcą. Ale jaką mamy pewność, że w dalszej lub bliższej przyszłości nie będzie można legalnie zabijać również tych, którzy powinni chcieć?

Najbardziej jednak niepokoi ciągle trwanie w przekonaniu, że człowiek jest miarą wszystkiego. Że to on, niczym Bóg ma prawo decydować o tym, co dobre, co złe. Że to on ostatecznie jako wyłączny suweren decyduje o życiu własnym i życiu innych.

Wobec takich tendencji rodzi się nieco prowokujące pytanie, jak ochronić człowieka przed człowiekiem?

4. Prawda o człowieku jedyną ochroną człowieka przed człowiekiem

Skoro błąd antropologiczny prowadzi do konsekwencji, które obracają się przeciw człowiekowi jedyną drogą ochrony i promocji godności osoby ludzkiej może być powrót do obiektywnej prawdy o istocie ludzkiej egzystencji. Innej drogi po prostu nie ma. Tylko ta prawda może wyzwolić od lęku przed faktycznym szkodzeniem w imię dobra. Trzeba poznawać prawdę o osobowej godności człowieka, trzeba do tej prawdy przekonywać innych. Trzeba tworzyć klimat prawdy. Oczywiście do końca nie wyeliminuje się zła, jednak osiągnie się przynajmniej tyle, że w klimacie prawdy nie będzie można legalnie szkodzić ludziom słabym.

Ukazując obiektywną prawdę o człowieku trzeba szczególnie wyakcentować, zapomniane nieco, zagadnienie istnienia niematerialnej duszy. Podjęte w historii filozofii próby wyeliminowania tej problematyki okazały się niewystarczające, żeby nie powiedzieć chybione. Skrajnie biologizująca koncepcja legła u podstaw ideologii faszystowskiej. Przeakcentowanie świadomości doprowadziło do traktowania sensu ludzkiego życia w kategoriach oryginalnej twórczości, co domaga się odpowiedniego poziomu racjonalności. Ostatecznie to poziom racjonalności ma decydować o wartości człowieka. Bardzo trafnie konsekwencje takiego myślenia u Kanata przedstawia Alison Davis¹¹.

Problem istnienia duszy należy do centralnych zagadnień antropologii filozoficznej. Trudno w kilku zdaniach przedstawić całość. Istnieje zresztą szereg

¹¹ A. Davis, Prawo do życia – prawem do edukacji, w: jw. s. 94.

wyczerpujących opracowań na ten temat. Dwie sprawy warto jednak wyakcentować. Po pierwsze, zagadnienia duszy nie należy traktować w kategoriach założeń systemowych. To nie jest tak, że najpierw przyjmuje się założenie, inspirowane choćby przekonaniem religijnym, że człowiek powinien mieć duszę a następnie tworzy się argumenty uprawdopodobniające przyjęte założenie. W punkcie wyjścia realistycznie uprawianej antropologii filozoficznej nie ma żadnych założeń. Bazuje się jedynie na bezpośrednim przeżyciu faktycznego podmiotowania, czyli na doświadczeniu podstawowych wymiarów osobowego istnienia. W tej perspektywie poznawczej dusza jawi się jako racja osobowego istnienia. Najprościej mówiąc: nie od duszy się wychodzi ale do duszy dochodzi. Druga uwaga dotyczy sposobu dochodzenia do istnienia duszy. Jest to droga pośrednia. Polega na określeniu charakteru bytowego właściwych człowiekowi działań, poprzez które wyraża przysługujące mu osobowe istnienie. W wyniku przeprowadzonych analiz okazuje się, że są to działania niematerialne. Ich źródłem może być jedynie – przy zachowaniu podstawowych zasad racjonalnego wyjaśniania – niematerialna dusza. Rozumienie niematerialności właściwych człowiekowi działań stanowi klucz do ujęcia istnienia i natury duszy. Jest to zagadnienie, które ciągle domaga się wszechstronnego opracowania.

Po tych uwagach, które określają usytuowanie problemu duszy w antropologii filozoficznej można pokazać – bazując na bardziej szczegółowych wyjaśnieniach dotyczących takich kwestii, jak choćby relacja duszy do ciała, geneza duszy, nieśmiertelność, itp. – w jakim sensie ta prawda o człowieku stanowi skuteczne zabezpieczenie – przynajmniej na poziomie uzasadniania różnych rozwiązań cywilizacyjnych – przed szkodzeniem człowiekowi w imię jego dobra. Oczywiście nie o wszystkich konsekwencjach będzie tu mowa. Prezentacja niektórych ma na celu bardziej wskazanie drogi do dalszych poszukiwań niż wyczerpujące przedstawienie całości.

Wskazując na duszę jako rację osobowego istnienia otrzymujemy niezbędną podstawę do równego traktowania wszystkich. Różnego typu usprawnień cielesnych, w tym również uzewnętrznianych poziom sprawności umysłowych, jako dyspozycje wtórne w stosunku do duszy, nie wyczerpują istoty człowieka; nie mogą też być miarą jego wartości.

Dusza jako niematerialna nie może pochodzić z materii. Jedynym racjonalnym wytłumaczeniem jej zaistnienia będzie akt stwórczy Boga. Nie od siebie, ani nie tylko od ludzi człowiek otrzymuje osobowe istnienie. Nie jest zatem włącznym dysponentem, tego co posiada. Można powiedzieć, że człowiek jest bardziej użytkownikiem osobowego istnienia niż jego twórcą. W strukturze bytowej człowieka nie znajdujemy zatem żadnych racji usprawiedliwiających samozniszczenie. Jest to ważne stwierdzenie w dyskusji z „naturalnym” prawem do eutanazji.

Przyjmując istnienie niematerialnej duszy konsekwentnie wskazujemy na jej nieśmiertelność. Człowieka zatem nie należy rozumieć jedynie w płaszczyźnie doczesnych uwarunkowań. Perspektywa wiecznego trwania otwiera nowe horyzonty widzenia różnych wymiarów ludzkiej egzystencji. Zupełnie inaczej przeżywa się

nieuleczalną chorobę mając świadomość, że nie kończy ona wszystkiego lecz stanowi drogę, czasami niezwykle trudną ale jednak tylko drogę, do dalszego trwania.

Przyjmując istnienie duszy, jako właściwego podmiotu specyficznie ludzkich działań, trzeba konsekwentnie wskazać na intymne życie duchowe, którego zachodzenie wymyka się typowej obserwacji. W filozofii mówi się o działaniach własnych duszy, które zachodzą bez udziału sfery cielesnej. Sprawa domaga się oczywiście bardziej szczegółowych analiz przekraczających charakter niniejszego przedłożenia¹². Jedno wszakże należy podkreślić. Skoro takie działania zachodzą, to znaczy że poziom usprawnienia sfery cielesnej nie ma tu istotnego znaczenia. Ograniczenia cielesne, w tym również psychiczno-umysłowe, nie wykluczają osobowego istnienia. Nie wykluczają również – a może przede wszystkim – dialogu miłości z Bogiem. Te ograniczenia psychofizyczne, które obiektywnie utrudniają dialog z człowiekiem nie stanowią przeszkody w dialogu z Bogiem. Jeżeli uświadomimy sobie, że każdy człowiek, w tym również osoba niepełnosprawna, wchodzi w ten szczególny dialog z Bogiem, to tym samym znajdujemy najpełniejsze uzasadnienie dla promocji każdego życia, również tego naznaczonego cierpieniem. W tej perspektywie, to znaczy w relacji do Boga, każde życie jawi się jako wartość w wymiarze społecznym.

W podsumowaniu przeprowadzonych analiz warto wyakcentować jeszcze jeden aspekt. Błąd antropologiczny, który sieje tyle zła popełniają ludzie. To człowiek wymyśla zbrodnicze idee i nie jest to nieświadome błędzenie. Czyni to świadomie, z premedytacją, wykorzystując przy tym wielki potencjał intelektualny. Dlaczego błądzi aż tak bardzo, dlaczego nie cofa się wobec oczywistych faktów? Dlaczego sądzi, że mordowanie niewinnych ludzi jest dobre? Dlaczego tak się dzieje? U źródeł błędu antropologicznego znajduje się ludzka pycha. Człowiek nie chce podporządkować się Bogu. Chce przejąć prerogatywy Boga, rozstrzygać o dobru i złu, o życiu i śmierci. W tym kontekście nie dziwi fakt, że wspomniany już poprzednio F. Nietzsche, twórca koncepcji usprawiedliwiającej zabijanie słabych, głosił śmierć Boga. Bóg musi umrzeć aby człowiek mógł w pełni ukazać swoją wielkość – tak najkrócej można streścić poglądy Nietzschego. Do czego doszliśmy realizując ten model wielkości człowieka pokazała historia. To zastępowanie Boga przez człowieka okazało się tragicznie zgubne. Bóg, Ten Jedyny i Prawdziwy, który jest ostateczną racją świata, stwarza człowieka na swój obraz i podobieństwo. Obdarza go zatem poznaniem i wolnością, przysposabia do miłości. Każdemu pozwala żyć, nie tylko tu w doczesności ale otwiera perspektywę wiecznego trwania. Każdemu oferuje pomoc, aby każde życie, nawet to naznaczone cierpieniem i w różny sposób niepełnosprawne, po ludzku bezsensowne, uczynić pięknym. Człowiek zastępując Boga też próbuje stwarzać na swój obraz. I co stworzył? Stworzył człowieka, który pod szyldem postępu cywilizacyjnego stał się zagrożeniem. Zaczynamy coraz częściej obawiać się nie tylko tych, którzy przekraczają

¹² Pomocne dla lepszego zrozumienia tej kwestii mogą być refleksje J. Maritaina o przedświadomym życiu duszy. Ujawnianie a nie powstawanie tego życia zachodzi dzięki rozwojowi sfery cielesnej, zob. tego autora, *Pisma filozoficzne*, tł. J. Fenrychowa, Kraków 1988, s. 283 i nn.

prawo i czynią zło ale tych, którzy w imię prawa zło czynią. W imię prawa nie pozwolą żyć. Bóg prawdziwy daje życie i je zachowuje, „ubóstwiony” człowiek odbiera.

Nie będzie pełnego zabezpieczenia przed zbrodnią eutanazji i wszelkimi innymi próbami eliminowania i dyskryminowania osób niepełnosprawnych jeżeli człowiek nie uwierzy z całą mocą, że podporządkowanie się Bogu, poszanowanie Jego praw nie stanowi zagrożenia dla osiągnięcia autentycznej wielkości, lecz przeciwnie, staje się skuteczną drogą jej realizacji. Tylko dzięki takiej postawie można chronić i rozwijać każde życie, również – a może przede wszystkim – życie tych, którzy bardziej niż inni potrzebują miłości.

SOMMARIO

Il modo di trattare delle persone disabili è un segno che indica non soltanto la qualità del rapporto con la vita come tale, ma anche la concezione dell'uomo in base alla quale viene costruito l'intero sistema delle nostre relazioni interpersonali. Infatti, dietro dei principi che regolano la vita sociale sta sempre una precisa concezione dell'uomo. Le esperienze tragiche del XX secolo – soprattutto i crimini del comunismo e del fascismo – mostrano chiaramente dove porta la proposta di costruire un mondo migliore in base ad una falsa verità sull'uomo. L'uccisione delle persone disabili nel nome della legge è una tragica conseguenza proprio di un errore antropologico.

Anche nei nostri tempi si promuove, purtroppo i comportamenti che non favoriscono le persone disabili. L'eutanasia e l'aborto, considerati come una norma, svelano invece la maniera utilitaristica di trattare la persona umana. Così il valore di una persona viene spesso misurato secondo la sua abilità fisica o mentale. Nel nome della persona umana si ammettono delle soluzioni che in definitiva vanno contro la persona stessa.

Per poter agire efficacemente contro queste tendenze è indispensabile ritornare ad una visione realistica dell'uomo. Bisogna anche cercare di sottolineare il carattere personale dell'esistenza umana che possiede ultima ragione del suo essere nell'anima non materiale e possedente la propria esistenza. Soltanto in questa prospettiva sarà possibile concepire bene e promuovere ogni vita umana, soprattutto, segnata da vari tipi di disabilità. Indicare l'anima come ontica essenza d'essere umano permette anche di definire meglio il legame tra Dio e l'uomo che costituisce la fonte di una vera grandezza dell'uomo.